

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach . . . . . Rocznie 3 rbl. Kwartalnie 75 kop.  
Z przesyłką pocztową. . . . . „ 4 „ 1 rbl.  
Cena numeru pojedynczego kop. 10.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop  
za wiersz petitowy 10 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 96.

## CO ROBIĆ?

Czterdzieści lat gnuśnieliśmy w przymusowej bezczynności i przyzwyczailiśmy się do niej.

W ciągu tych lat czterdziestu nauczyliśmy się: kochać i nienawidzić—myśleć i pisać, nie mieliśmy jednak możliwości nauczyć się jednego—a mianowicie: pracować praktycznie na niwie społecznej. Nie nasza w tem wina. Krępowanie na każdym kroku inicjatywy prywatnej, trudności i przeszkody napotykanne zawsze w czynnościach, mających na celu dobro ogółu, tamowały działalność pojedynczych jednostek, zabijały w zarodku wszelkie zapoczątkowania pracy wspólnej. Dzisiaj okoliczności się zmieniają. Tam nad Newą przedstawiciele 120 miljonowej ludności kruszą łańcuchy, które dotychczas krępowały myśli, słowa i czyny dążącego do wolności ludu; otwierają się wieka przygniatające inicjatywę prawodawstw, mających na celu wolność i prawa poszczególnych klas i narodów; z tumanów mgły i niepewności wylania się zorza jaśniejszego jutra. W takiej chwili bezczynnie spoglądać na budzące się życie wolno—tylko bezsilnym. W kim jeszcze żyje myśl, czyje serce potrafi mocniej uderzyć przy słowie „wolność“, czyja ręka zdolną jest jeszcze podnieść się do pracy, ten myśli, serce i ręce powinien oddać dla pracy nad dobrem powszechnem!...

Celem naszym i hasłem jest praca z ludem dla dobra i pożytku całego ludu polskiego. Najlicniejszy jego odłam, włościanie, do dziś dnia pogrążonym jest jeszcze w ciemności moralnej i umysłowej, jest wreszcie bankrutem ekonomicznym. Pracę nad uświadomieniem jego podjęto stosunkowo niedawno i złożono ją w ręce agitatorów. Charakter tej pracy uwidoczniał się w charakterze uświadomienia. Lud został pomalowany na barwy rozmaitych partyi, ale wewnątrz pozostał takim, jakim był, t. j. ciemnym, nieufnym i niezaradnym. Do rzeczywistego uświadomienia braknie mu wiary w realny rezultat wygłaszanych teorii i w szczerą intencję agitatorów partyjnych, ich pism i odezw. Wpoić w niego tę wiarę możemy jedynie za pomocą przekonania go o szczerości naszych dążeń, stawiając przed oczami jego namacalne korzyści wspólnej z nami pracy. Korzyści te widział dotychczas jedynie robotnik fabryczny, który za

pomocą zmowy dobijał się polepszenia warunków swego bytu. Ale zmowa robotników ma na celu korzyść tylko pewnego stosunkowo nielicznego odłamu ludu pracującego w zakładach przemysłowo-fabrycznych; dla innych odłamów jest ona środkiem niepraktycznym, prawie niemożliwym do zastosowania.

Nie możemy jednak dobra trzystu kilkudziesięciu tysięcy robotników fabrycznych utożsamiać z dobrem i szczęściem dziesięciomiljonowej ludności naszego kraju. Działalność i praca inteligentnych jednostek, dążących do celu dobra powszechnego, powinna ogarnąć cały ogół narodu, powinna w myśli i dążeniach swoich znieść stanowczo i klasowość, powinna pod pojęcie ogółu podporządkować wszystkich, co mają postać ludzką, choćby ta postać nie nosiła bluzy robotnika. Ideą walki o dobro powszechne nie powinno być jedynie dążenie do obdarzenia jednej klasy na korzyść drugiej, ale podniesienie ogólnego kapitału społecznego. Zamiana bogatego na biednego i odwrotnie—nie uszczęśliwi ogółu; uszczęśliwić go może jedynie zupełne usunięcie nędzy z powierzchni kraju i ziemi.

Aby celu tego dopiąć, należy natychmiast zabrać się do pracy praktycznej, do pracy intensywnej. Taką pracą będzie: tworzenie kooperatyw, w celach podniesienia ekonomicznego stanu całej ludności; zapoczątkowanie uregulowania gospodarki rolnej, za pomocą kolonizacji, komasacji gruntów i racjonalnej parcelacji—i uregulowanie zmów robotniczych, za pomocą wydania odpowiedniego prawodawstwa.

Kooperatywy powinny mieć na celu: 1) udostępnienie masom rolnym korzystania z najświeższych wynalazków techniki rolnej; 2) ułatwienie zbytu produktów rolnych; 3) stworzenie i ułatwienie taniego kredytu; 4) zakładanie stowarzyszeń spożywczych.

Dla ludności miejskiej rzemieślniczej: 1) uprzywilejowanie nabywania surowego materiału i narzędzi; 2) ułatwienie dogodnego zbytu przez tworzenie sklepów spółkowych i wyszukiwanie rynków dla miejscowych wyrobów. Dla ludności miejskiej robotniczej przez stworzenie instytucji, mających na celu obronę ich praw wobec kapitału. W każdym związku musi być kierownik, musi być dusza; duszą tą powinni zostać przedstawiciele inteligencji miejscowej, na wsi i w mieście. Skoro lud spostrzeże realne rezultaty wspólnej z inteligencją pracy, wtedy uwierzy w



potrzebę oświaty, w szczerą teorię wygłaszanych dzi-  
siam na łamach dzienników partyjnych, słowem uwierzy  
w inteligencję i będzie w niej widział swoich przewod-  
ników i pójdzie za nimi, aby walczyć pod ich sztanda-  
rami i zdobywać lepszą dolę dla siebie!....

As.



## Z NASZEJ SZKOŁY.

W dniu 13 czerwca na wiecu rodzicielskim, odby-  
tym w szkole naszej, poruszoną została bardzo ważna  
kwestya: otwarcia od nowego roku szkolnego klasy pod-  
wstępnej.

Konieczność tego uzasadnianą była tem, że do  
wstępnej klasy wstępują chłopcy z tak rozmaitem przy-  
gotowaniem, że w następstwie w ciągu roku wypada  
bardzo wiele tracić czasu na to, by klasę doprowadzić do  
pewnego koniecznego poziomu. A to się dzieje ze stratą  
tak dla uczniów, jak i dla kierowników klasy. Obecni  
na wiecu zrozumieli to bardzo dobrze i jednogłośnie wy-  
rażali swe zadowolenie i wdzięczność, że dzieci od sa-  
mego już początku nauki będą kierowane umiejętną me-  
todą, co jest podstawową i decydującą kwestją w na-  
ukach późniejszych.

Zarząd szkoły jednak zwrócił uwagę obecnych, że,  
jako taki, umiałby już przed rozpoczynającymi się wa-  
kacyami wiedzieć, ilu kandydatów zapisze się do klasy  
podwstępnej—by, nie ryzykując na niepewne, podczas  
wakacji postarać się o odpowiednie urządzenie lokalu,

zaangażowanie sił w całym znaczeniu tego wyrazu ku  
temu odpowiednich, a tak trudnych do wynalezienia, wo-  
bec niezbędnych w tym razie wysokich wymagań.

Zdawało się, że tak doniosła dla miejscowych rodzin  
kwestya wychowawcza wywoła żywe zajęcie się zainte-  
rowanych w niej rodziców i opiekunów. Rzeczywistość  
przekonała inaczej. Dotąd kandydatów do owej klasy  
podwstępnej zapisano wyraźnie ....., wobec czego  
kwestya otwarcia klasy podwstępnej sama przez się upa-  
da i to z winy najbardziej zainteresowanych.

Na ogół nie można się skarżyć na zbyt małe za-  
interesowanie się szkołą... Bo oto fakt niezmiernie sym-  
patyczny.

W Szakach odbył się teatr amatorski na wpisy dla  
niezamożnych uczniów szkoły naszej. W uprzejmym i  
ciepłym liście do Redakcji „Tyg. Suw.“ inicjator tego  
sympatycznego przedstawienia p. Gąsiorowski, przesyłając  
uzyskany dochód czysty w kwocie 43 rbl, tłumaczy się  
jakgdyby z tego, że dochód z powodu przyczyn lokal-  
nych tym razem był tak mały i obiecuje, że w sierpniu  
przedstawienie amatorskie w Szakach znowu będzie dane  
i że napewno da lepsze rezultaty. W imieniu tej młodzi  
naszej, która tak chętnie garnie się do nauki, a której  
często niestety nie pozwalają na to fundusze, ślemy sza-  
nownym inicjatorom z głębi serca od polskiej młodzieży  
nasze polskie „Bóg zapłać!“. Oby ten przykład był za-  
raźliwym!!!.....

I znów dobrą nowinę dotyczącą szkoły mamy do  
zanotowania. Oto do biblioteki szkolnej napływają coraz  
obficiej książki. Jak we wszystkim tak i w tem dała  
szlachetną inicjatywę sama młodzież szkolna.

Ze swych groszowych oszczędności ciułała i zbie-  
rała przez czas dłuższy książki,—aż oto uciułała księgo-

4)

## Corrida de Toros.

Puste butelki od manranilli z brzękiem spadały na  
piasek obok Fuentesesa. To były argumenta, mające na  
celu dodanie odwagi. Słychać było okrzyki: Que miedo  
tiene! Que cobarde! Que sinvergüenza! \*).

Fuentes wzruszył pogardliwie ramionami, ale widać  
było, że jest podniecony niepowodzeniem. Czuł że psuje  
się coś w jego sławie najlepszego współczesnego matadora.

Po raz trzeci zamierzył się, i szpada utkwiała w kar-  
ku byczym do połowy.

Znowu rozległy się gwizdania.

Byk szedł powoli, koło niego krążyli torerzy, chcąc  
go zmusić do ruchu, by przyspieszyć koniec. On oganiał się  
leniwymi ruchami głowy, jak od much. W końcu oparł  
się o barjerę zadem i patrzył wyzywająco na otaczających.

Jeden z banderillerów, stojący z drugiej strony płotu,  
wbił bykowi uderzeniem płaszcz szpadę aż po rękę.

Zrobił się hałas piekielny. Setki głosów wrzeszczały:  
„Fuera! Fuera!“ \*\*) Wyciągano chustki i machano niemi gwał-  
townie. Zdawało się, że lada chwila tłum zbiegnie na dół,  
żeby pobić niefortunnego matadora i banderillera, który  
wbił szpadę.

Byk odszedł od barjery i poruszał się powoli—jeszcze

\*) Jak się boi! Co za tchórz! Co za bezwstydnym!

\*\*) Precz!

groźny i niebezpieczny. Torerzy kroczyli naokoło niego,  
oczekując, aż upadnie. W końcu położył się. Fuentes stanął  
przed nim, trzymając mu przed oczyma czerwoną mulecę.

Z tyłu ostrożnie podsunął się do byka „puntillero“  
i wbił mu krótki nóż w szyję u podstawy czaszki.

Byk przewrócił się na bok i rozciągnął nieruchomo  
na piasku.

Muzyka zagrała tryumfalnego marsza.

Wjechały dwa zaprzęgi rosłych mułów, i po chwili  
byk orał rogiem piasek, wyjeżdżając z areny.

Później wywleczono po kolei zabite konie. Posługa-  
cze równali arenę i zasypywali świeżym piaskiem ślady  
krwi.

Trzech picadorów z cuadrilli Bombity Chico ustawiło  
się szybko koło barjery.

Prezydujący machnął chustą, żałościwie zagrała trąb-  
ka, i otwarto znowu drzwi od zagrody, i po chwili wypadł  
na arenę drugi byk, także czarny i olbrzymi.

Zatrzymał się chwilę, popatrzył na konie, ale nie  
napadł od razu na nie, dojrzał zdaleka ludzi i pocwałował  
w ich stronę.

Bombita ukląkł i zastawił się płaszczem. Już sapiąca  
bestja tuż, zdaje się że sekunda jeszcze, a Bombita wy-  
leci w powietrze.

Gwałtowne poruszenie płaszczem na prawo i odchylenie  
ciała na lewo—byk trafił rogami w perkal i przebiegł obok.  
Inni zajęli się bykiem, a publiczność nagrodziła hucznym  
brawem ten dowód zręczności i odwagi.



zbiór, złożony z kilkuset dzieł niepośledniej wartości. Za jej „przewodem“ poszli i inni szlachetni ofiarodawcy.

Spuścizna umysłowa po ś. p. czcigodnym profesorze Wisznickim—dostała się szkole. P.p. Wyrzykowscy, Bieńkowscy, Zawadzcy, p-ni Morozewicz, Zabłoccy, Staniszewscy i t. d. i t. d. darami swemi zasilili też księgozbiór szkolny, który już w chwili obecnej przedstawiać się zaczyna coraz pokaźniej.

Uczniowie sami przez wakacje kompletują i katalogują ów księgozbiór.

Po wakacjach ogłosimy rezultaty tych naszych zabiegów i podziękujemy tym, co się do dobra szkolnego przyczynili.

I znów niezła nowina!

Wskutek inicjatywy, powstałej w gronie naszej młodzieży szkolnej,—kierownik szkoły złożył w tym czasie na ręce władzy administracyjnej wypracowany przez tę młodzież projekt stowarzyszenia, mającego na celu „*promocja braterską*“, opartą na jaknajrozsądniejszej samopomocy. Przypuszczać należy, że i społeczeństwo „za przewodem“ tejsze młodzieży pośpieszy również ze swej strony z należytą pomocą. To się zrobi!

Rozpoczęły się nadobre już wakacje. Szczęśliwi ci chłopcy, którzy mogli się udać na wieś i tam zażywać wakacyjnych rozkoszy!... Czemu tu u nas w Suwałkach nie jest rozpowszechniony zwyczaj ten, by zabierać na lato na wieś chłopców tej wsi pozbawionych?!... Czemu? Tych „czemu“ tyle by można postawić!!!

Może, gdy zawiążemy towarzystwo pomocy szkolnej, i to wejdzie na porządek dzienny. Może?.....

Zanim to jednak nastąpi, szkoła tymczasem pragnęła by swoim miejskim wychowankom zastąpić przyjemności wiejskie zabawami, rozrywkami i zajęciami w Szkole, o

ile można jaknajprzyjemniejszymi i jaknajzdrowszemi.

W myśl tego, chłopcy mają się codziennie o godz. 8 a popołudniu o 4-j zbierać i pod przewodnictwem wychowawców i t. zw. korepetytorów, wybranych z pośród starszych uczniów,—wspólnie się bawić lub dokonywać zajęć fizycznych, jak kopanie w ogrodzie, spełnianie robót ręcznych, wycieczek zamiejskich, gry w piłkę, zabawy różne, kąpiele, pływanie i t. p.,—byleby tylko wakacje spożytkować jaknajlepiej dla rozwoju zdrowia i dla rozwoju tego, co dawniejsze szkoły polskie tak rozwijały dzielnie: dla rozwoju w szkole koleżeństwa!!!

Dla tych zaś uczniów, którzy mają przez czas wakacji uzupełnić niedobory swe naukowe, by nie tracąc roku, przejść do klasy wyższej,—dla tych uczniów zorganizowaną została w szkole pomoc ze strony zdolniejszych i starszych ich kolegów. Codziennie od godziny 8-j do 10-j rano w szkole są wyznaczeni dwaj dyżurni, starsi uczniowie, którzy będą przesłuchiwać, pomagać i kontrolować te zajęcia, jakie wyznaczone mają do uzupełnienia w domu w pewnych przedmiotach uczniowie słabsi.

I o jednym i o drugim został każdy z rodziców oddzielnie zawiadomiony piśmiennie przez zarząd szkoły. Chodzi o to, by sami rodzice rzeczą tą zainteresowali się szczerzej i ją poparli—boć szkoła, idąc tylko ręką w rękę z rodzicami, osiągnąć może cel swój właściwy: wychowanie należyte pokolenia młodego.

Wł. Gr.



Znowu zaczęło się podjeżdżanie pikadorów, gwałtowne starcia, ciężkie spadania na piasek jeźdźców i krwawiące trupy koni. Znowu banderillerzy zręcznie dekorowali kark bydlęcia jaskrawymi banderillami.

W końcu nastąpiła część trzecia. Bombita ze szpadą i muletą w ręku wypowiedział tradycyjną przemowę i skierował się na środek areny.

Czy to gwizdania pomogły, czy może czuł się dzisiaj w dobrym usposobieniu, dość że wziął się bardzo odważnie do byka.

Przy „paso de moleta“ wykazał nadludzką prawie odwagę, kręcąc się ciągle tuż przed bykiem, nieomal że ocierając się o rogi zwierzęcia.

Nadeszła stosowna chwila, wymierzył szpadę i wbił w kark szeroki aż po rękojęść.

Byk stanął, podniósł łeb do góry i ryknął głucho; w tej chwili jednak żygnął strumieniem ciemnej krwi i przewrócił się gwałtownie na piasek.

Zdawało się, że publiczność nagle oszalała. Kobiety przeżyły się w histerycznej ekstazie, śmiejąc się i płacząc spazmatycznie. Gwałtownie zrywały kwiaty z włosów i rzucały na dół. Mężczyźni wyli, tupali i rzucali na arenę kapelusze, laski, cygara. Niektórzy zdejmowali marynarki, kamizelki i rzucali je na dół. Inni pospiesznie ściągali buty.

A sam bohater Bombita Chico szedł wolno dokoła cyrku, wymachując rękami i dziękując.

Drobny, szczupły, ale z mięśniami odznaczającymi się wyraźnie przez obcisłe ubranie, z dziecinnym uśmiechem na wygolonej twarzyczce, — rzeczywiście robił bardzo ujmujące wrażenie. Zewsząd sypały się na niego różne przedmioty; niektóre on sam odrzucał publiczności, inne odrzucali banderillerzy z jego cuadrilli.

Trupy tymczasem powyciągano, picadorowie stanęli na stanowiskach, rozległ się sygnał, i wypuszczono trzeciego byka. Bombita jeszcze przechodził, dziękując za owacje. Byk ruszył wprost na niego.

Publiczność nagle uciszyła się. Matador stał bezbronny, bo jedynej broni odpornej—płaszcz—jeszcze nie zdążył wziąć i czekał spokojnie napadu. Powodzenie widocznie go upoiło i nadało mu pewności siebie.

Skoczył na bok, na jednym rogu zwierzęcia położył swoją szeroką sztywną czapkę barankową i zaczął biegać w kółko razem z bykiem, aż do chwili, gdy nadbiegli inni i uwolnili go od tego przyjemnego tańca. Nowe oklaski.

c. d. n.



## KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Chcąc niedzielnych użyć wczasów  
 Że daleko jest do lasów,  
 Więc fruąłem do ogrodu  
 Do tej chluby cnego grodu;  
 Lecz stanąłem, jakby wryty,  
 Gdy ujrzałem, jak kobiety  
 Brzydkie—piękne, stare—młode  
 Wymyśliły nową modę:  
 Wszystkie, jakby na komendę,  
 W górę wniosły referendę,  
 Drobnym kroczeniem pomykają,  
 Chustką usta zasłaniają.  
 Zapytuję o powody,  
 Słyszę tylko „wody, wody  
 Pan prezydent pożałował,  
 On kurzawę tę wywołał!“  
 Rzeczywiście kłęby pyłu  
 W prawo, w lewo, z przodu, z tyłu  
 Otaczają każdą postać—  
 W oczy, w płuca chcą się dostać.  
 Lecz prezydent w one chwile  
 Spędzał sobie dosyć mile  
 Czas w koszarach przy śniadaniu  
 Z racji wojska powitania.  
 Nie mógł przeto wiedzieć zgoła.  
 O co tłum w ogrodzie woła.  
 Lecz na przyszłość się poprawi  
 Cztery beczki aż wyprawi,  
 Z wodą z cembrowanej studni,  
 Co przed magistratem dudni,  
 By zrosiły ogród cały  
 Tak aż by kałuże stały;  
 Zatem, zacna publiczności,  
 Cierpliwości..... cierpliwości.....

X.



## Stan ekonomiczny gubernii Suwalskiej.

I.

## Ziemia i ludność.

Gubernia Suwalska posiada przestrzeni 2,022,603 morgów, z tego na ziemie dworskie przypada 472,632 m. na włościańskie 1,137,604; do osad należy 37,710 m. i do rządu 374,657. Pod względem obszaru gubernia Suwalska ustępuje guberniom: Warszawskiej, Lubelskiej i Siedleckiej i prawie dorównywa Piotrkowskiej i Radomskiej, inne zaś w większym lub mniejszym stosunku przewyższa. Pod względem ziemi, należącej do dworu, gub. Suwalska posiada jej najmniejszą przestrzeń. Stosunek tej ziemi w porównaniu z innymi guberniami nieproporcjonalnie mały, mniejszy prawie dwa razy od najbiedniejszej z pozostałych—Kieleckiej; za to pod względem przestrzeni ziemi włościańskiej ustępuje jednej tylko Lubelskiej, zaś ziemi rządowej w gub. Suwalskiej jest najwięcej.

Z ogólnej liczby 592,817 osad włościańskich, jakie powstały w Królestwie na mocy ukazu 1864 roku, na

gubernię Suwalską przypada 50,152; w tej liczbie osad niżej 3 morgów było 26,3 proc.; od 3—15 m., 20,2 proc.; wyżej 15 m.—53,5 proc. W porównaniu z innymi guberniami, Suwalska ma najmniej osad średnich; w szeregu stosunku procentowego osad największych zajmuje ona miejsce drugie (I-sze Lubelska); w takimże szeregu osad najmniejszych trzecie. Liczba osad do dnia dzisiejszego wzrosła w gub. Suwalskiej o 4112 czyli o 8,2 proc.

W obecnej więc chwili w gubernii Suwalskiej posiadamy osad, więcej niż 15 morgowe 31,294 (najwyższa liczba, jaka się spotyka w poszczególnych guberniach), osad od 3—do 15 m. 14,351 i niżej 3 morgów 8,649, licząc procentowo pierwszych 57,6 proc.; drugich 26,4; trzecich 16.

Widzimy więc, że liczba osad większych i średnich powiększyła się, liczba zaś osad drobnych znacznie zmniejszyła.

Powiększenie liczby osad większych i średnich objaśniam działami spadkowymi, wskutek których obszar ziemi tej kategorii wzrósł tylko o ziemię, jaką dołączono w zamian za serwituta oraz o tę część własności drobnej, jaka znikła z liczby osad kategorii trzeciej. Własność drobna znikła wskutek wyzbywania się jej przez właścicieli w celu emigracji do Ameryki dla poprawienia warunków nędznego bytu. Osad tej kategorii znikło w czasie od 1864 roku do 1901—4557 czyli 34,5 proc.

Liczba osad średnich powiększyła się w tym czasie o 4227 czyli 41,7 proc., największych o 4472 czyli o 16,7 proc.

Z powyższych zestawień widzimy, że na gruntach włościańskich od 1864 roku odbywała się parcelacja, wywołana koniecznością naturalną a mianowicie—przyrostem ludności miejscowej. Parcelacja ta dokonywała się w drodze sukcesyjnej lub częściowej odprzedarzy gruntów, z pozostawieniem głównego siedliska w rękach rodziny obdarowanej. Powstanie tą drogą stosunkowo nielicznej ilości osad 4112, przy ogólnej liczbie 50,162, jakie sformowane zostały na mocy ukazu 1864 roku, objaśnia się w ten sposób, że włościanie nasi w przeważnej ilości wypadków, przewidując złe skutki zbytniego drobnienia ziemi, własność swą w całości zapisują na jednego z synów lub zięciów, polecając mu splotę reszty rodzeństwa. Zwyczaj ten zachowuje w całości przekazaną kolonię, ma jednak tę złą stronę, że sukcesor zaczyna gospodarstwo na obdłużonym kawałku ziemi, a nie mając instytucji, która w danym razie pomogłaby mu tanim kredytem długoterminowym, naraża się na procesy i koszty sądowe, następnie na długi lichwiarskie, co jeszcze bardziej pogarsza jego położenie. Zwyczaj ten ma jeszcze jedną złą stronę: ponieważ cena ziemi włościańskiej w ostatnich czasach szybko rosła w górę, sukcesorowie, którym w udziale przypadły spłaty, o ile po kilku latach zmiarkują, że wartość kolonii przewyższa cenę przyjętą przez spadkobiercę, występują do sądu z procesami na zasadzie pokrzywdzenia i żądają unieważnienia aktów dzielczych, które w większości wypadków rejenci nasi sporządzają w formie darowizn lub fikcyjnych aktów sprzedarzy. Spraw z tego tytułu co roku pojawia się w sądach ogromna ilość. Naraża to obie strony na duże koszty i często bardzo jest podstawą do nowego podziału w drodze sądowej.



Pod tym względem stosunki włościańskie gwałtownie domagają się regulacji w drodze prawodawczej.

Przeciętna przestrzeń osady włościańskiej w 1870 roku wynosiła w gub. Suwalskiej 24,6 morga, obecnie zaś zmniejszyła się do 22,8 czyli o 0,9 proc., jest to największa przeciętnie przestrzeń osady, spotykana w Królestwie Polskiem. (średnia dla Królestwa 12 i pół morgów wobec 15 w latach 70-tych). Oprócz gospodarstw, jakie zjawily się na ziemi ukazowej, włościanie nabyli z rąk większej i średniej własności dworskiej 856 gospodarstw, które stanowią 1,6 proc. w ogólnej przestrzeni ziemi włościańskiej. Pod tym względem ruch nabywczy w gub. Suw. był bardzo słaby. W całym bowiem Królestwie w tym czasie sformowało się tą drogą 74,967 osad włościańskich i jedna tylko gub. Łomżyńska wykazuje cyfrę przybliżoną do Suwalskiej (1525). Brak tego rodzaju transakcji w gub. Suw. objaśniam niewielką stosunkowo przestrzenią ziemi dworskiej i słabo rozwiniętą działalnością banku włościańskiego, wreszcie dużym obszarem istniejących kolonii włościańskich w powiatach północnych, bogatszych i brakiem środków na kupno ziemi w powiatach południowych, biedniejszych.

Obszar gruntów, nabytych przez włościan w tych 856 gospodarstwach wynosi 12,952 morg. i stanowi 1 proc. w stosunku do ziemi ukazowej.

Przeciętny obszar osady utworzonej z nabytych ziem dworskich w całym kraju jest wyższym od tegoż obszaru na ziemi ukazowej, wynosi bowiem 14 i pół do 15 morgów, w gub. Suwalskiej stosunek ten jest wprost przeciwnym—kiedy przeciętny obszar osady na ziemi ukazowej wynosi dziś 22,8 morga, obszar osady przeciętnej, na gruntach nabytych od dworu wynosi 15 morgów.

Oprócz osad włościańskich do kategorii tegoż rodzaju należą gospodarstwa dawniejszych miasteczek i osad. Podług sprawozdań Izb Skarbowych, opartych na tabelach likwidacyjnych, gospodarstw ukazowych, mieszczkańskich w 1875 r. w Królestwie było 58,438. Liczba ich do roku 1899 wzrosła o 16,171, czyli o 28 proc. Z ogólnej liczby na gub. Suwalską wypadło w roku 1870—2871; w 1899 3757—(mniej posiada tylko gub. Płocka), czyli że w ciągu lat 30 osad tej kategorii w gub. Suw. przybyło 886, t. j. 30,9 proc.

Porównywając przyrost gospodarstw mieszczkańskich z przyrostem gospodarstw włościan, przekonamy się, że pierwszy znacznie jest wyższym: mieszczkańskich bowiem przybyło 30,9 proc.—włościańskich 8,2 proc.

Pod względem przestrzeni, osady mieszczkańskie dzielą się w następującym stosunku podług tabel likwidacyjnych:

Osad 3 morgowych było 1481, od 3—15 morgów 816, wyżej 15 m.—574, do roku 1899 przybyło pierwszych 534, czyli 36,1 proc.; drugich 196 czyli 24 proc.; trzecich 196 czyli 24 proc. Przeciętna przestrzeń gospodarstw mieszczkańskich w 1870 r. wynosiła 14,4 morga, w 1899—11 czyli zmniejszyła się o 3,4 m.

Ziemie mieszczkańskie drogą dokupu powiększyły się bardzo mało, gdyż zaledwie o 0,2 proc., i na nabytej przestrzeni sformowało się wszystkiego 9 nowych gospodarstw; ilość więc gospodarstw mieszczkańskich powiększała się jedynie drogą parcelacji wewnętrznej, przez spadkobranie i dzielenie większych kawałków na drobniejsze parcele.

W przeciwstawieniu do martwego prawie stanu obszaru ziemi mieszczkańskiej, przestrzeń gruntów włościańskich w całym Królestwie powiększyła się znacznie, kosztem własności dworskiej. Powiększenie tą drogą do 1899 r. stanowiło poważną przestrzeń 983,600 morgów; jeżeli zaś dołączymy do tego ziemie, nabyte przy pomocy banku w 1899 i 1900 roku, otrzymamy 1,156,500 morgów ziemi dworskiej, nabytej przez włościan.

Ziemie tą drogą przyłączane do własności włościańskiej były nabywane albo samodzielnie, albo przy pomocy banku włościańskiego. W gubernii Suwalskiej ruch ten, jak mówiłem, był bardzo nieznaczny, nieproporcjonalnie mniejszy, niż w innych guberniach—przybyło bowiem gospodarstw drogą samodzielnego nabycia do r. 1901 856 na przestrzeni 12,214 morgów, przy pomocy Banku 76 na przestrzeni 738 morgów, na ogólną ilość 47,556 gospodarstw pierwszej kategorii na przestrzeni 532,957 morgów i 27,411 drugiej kategorii na przestrzeni 452,557 morgów, w całym Królestwie

Średnia wielkość osady, nabytej samodzielnie, wynosiła 14 m., przy pomocy banku 9,7 m., jest to stosunek wyjątkowy w całym Królestwie, ponieważ w innych guberniach przeciętna wielkość osad zakupionych przy pomocy banku przewyższa o 6 morgów przestrzeń średniego gospodarstwa, nabytego bez jego pośrednictwa. Stosunek ten da się objaśnić tylko wyjątkowo rzadkimi operacjami Banku w gub. Suwalskiej.

Sumując wszystko wyżej powiedziane o własności włościańskiej, otrzymamy następujące wyniki. Na 1,137,604 morgach ziemi do roku 1899 było 8649 gospodarstw 3 morgowych, 14,315 od 3—15 m. i 31,294 gospodarstwa z przestrzenią większą od 15 morgów, w tem 868 gospodarstw na 12,952 morgach ziemi szlacheckiej.

Gubernia Suwalska dzieli się na 7 powiatów i 92 gminy. Powiaty i gminy stanowią różnobarwną mozaikę pod względem etnograficznym. Powiaty północne, z przeważającą ludnością litewską, należą do bogatszych, uposażonych w żyzniejszą ziemię, powiaty południowe zamieszkałe przez ludność polską i rusińską do biedniejszych, z ziemią jałową.

Ogółem gub. Suwalska, podług spisu dokonanego w roku 1897, liczy 582,913 mieszkańców. W tej liczbie 304,548 Litwinów, 134,006 Polaków, 59,129 Żydów, 28,184 Rusinów, 30,485 Niemców i 24,025 Rosyan, składających się z ludności urzędniczej w miastach i osiadłych na wsiach starowierców. W stosunku do głównych, miejscowych narodowości: polskiej i litewskiej—powiaty należy rozdzielić na litewskie i polskie; do pierwszych należą: Maryampolski, gdzie mieszka 87,960 Litwinów na 3,312 Polaków, Władysławowski 55,690 Litwinów na 867 Polaków, Wołkowyski—52,832 Litwinów na 2,982 Polaków, Kalwaryjski 51,142 Litwinów na 7,094 Polaków i Sejneński 48,867 Litwinów na 18,854 Polaków. Do drugich Augustowski, gdzie mieszkają Polacy w ilości 38,921 i Rusini 28,184 oraz Suwalski z 62,076 Polaków na 7,877 Litwinów.

Pod względem miejsca zamieszkania ludność gub. Suw. dzieli się na osiadłą na wsi 509,265 i w miastach 73,648.

Jeżeli następnie zwrócimy naszą uwagę na poszczególne powiaty, otrzymamy następujący obraz:



POWIATY	Ludność	Ziemia dworska	Włościańska	Mieszczańska	Rządowa	Ilość wiorst kwaratów.	Ilość ludn. na 1 wiorstę.
Augustowski	79214	71719	130069	13084	105995	1739,5	44
Suwalski	92910	37214	163769	12347	22527	1322,8	68
Sejneński	81924	92809	184596	2761	89707	2062,8	43
Kalwaryjski	70425	64130	137442	2711	18795	1152,6	69
Maryampolski	114262	78351	188417	2085	94445	1866,6	63
Władysławowski	67295	54982	199339	—9	42446	1516,6	53
Wyłkowyszowski	76883	73427	133972	4713	743	1119,5	71

Z przedstawionej tablicy widać, że obszar ziemi włościańskiej we wszystkich powiatach przewyższa obszar ziemi dworskiej 2 razy w powiecie Władysławowskim 3 razy, a w Suwalskim 4 razy. Obszar ziemi rządowej przewyższa obszar ziemi dworskiej w powiatach Augustowskim i Maryampolskim, w Sejneńskim i Władysławowskim prawie mu wyrównywa, w Suwalskim stanowi więcej niż połowę, w Kalwaryjskim mniej i w jednym tylko Wyłkowyszowskim nieznaczną ilość.

Stosunek ten o tyle powinien zwrócić na siebie uwagę ogółu, o ile trzeba będzie obłożyć ziemię podatkiem na rzecz samorządu gospodarczego—usunięcie bowiem od ciężarów podatku na samorząd gruntów i lasów rządowych odbiłoby się bardzo ujemnie na budżecie guberni.

Ustosunkowanie wielkości gospodarstw w rozmaitych powiatach jest niejednakowe.

POWIATY	Ogólna liczba	W roku 1899					Średnia wielkość ukazywanych	Średnia wielkość osad na ziem. dworskich	Średnia wielkość wogule	
		nijżej 3 m.	%	od 3—15	%	wyżej 15				
Augustowski	6724	510	7,6	2494	37,1	3720	55,3	20,6 m.	25 m.	20,8 m.
Suwalski	8854	1103	12,5	2404	27,1	5347	60,4	20,4	10,4	20,2
Sejneński	8909	893	11	2736	30,7	5190	58,3	23,6	13,4	23,4
Kalwaryjski	6785	1456	21,5	1541	22,7	3788	55,8	21,8	27,8	21,8
Maryampolski	10266	1889	18,4	2686	26,2	5691	55,4	19,8	10,2	19,6
Władysławowski	6215	723	11,6	955	15,4	4537	73	34,4	23,6	34,2
Wyłkowyszowski	6541	1985	30,3	1535	23,5	3021	46,2	21,9	11,0	21,8

Z zestawienia powyższych cyfr widocznem jest, że najbogatszym jest powiat Władysławowski: ilość osad 3 morgowych i średnich razem wzięta jest minimalna, ilość osad dużych jest maksymalna, maksymalną jest także średnia wielkość wszelkiego typu osad; najbiedniejszym jest powiat Suwalski, w którym najmniejszą jest średnia wielkość osad, przy najsłabszej glebie.

Stosunek ten w osadach mieszczańskich przedstawia następująca tablica.

POWIATY.	Ogólna liczba	W roku 1899					Średnia wielkość			
		Nijżej 3 m.	%	Od 3—15	%	Wyżej 15	ukazywanych	nabytych	wogule	
Augustowski	739	405	54,8	250	33,8	84	11,4	9,4	—	9,4
Suwalski	829	222	26,8	305	36,8	302	36,4	7,2	3,6	7,1
Sejneński	671	442	65,9	154	22,9	75	11,2	3,1	—	3,1
Kalwaryjski	582	291	50	170	29,2	121	20,8	2,9	—	2,9
Maryampolski	538	436	81	27	5	75	14	1,9	—	1,9
Władysławowski	40	40	100	—	—	—	—	0,3	—	0,3
Wyłkowyszowski	538	179	50	106	29,6	73	20,4	8,1	—	8,1

Wysoki procent osad drobnych, oraz brak prawie zupełny ruchu w kierunku nabywania ziemi przez mieszczan, dowodzi, że gospodarstwo rolne nie stanowi podstawy bytu stanu mieszczańskiego, lecz jest tylko dodatkiem przy zajęciach innego rodzaju.

Ziemia dworska dzieli się na dwie kategorie: własność większa i średnia i ziemia drobnej szlachty—ponieważ dane o stosunku tych kategorii czerpię z Warszawskiego komitetu statystycznego, przedstawię go, stosownie do źródła, w *dziesięcinach*, z wyliczeniem procentowem stosunku do ziemi innych kategorii.

POWIATY	Własność większa %	Drobnej szlachty %	Rządowa %	Włościańska %	Osad	Miast	Inne		
Augustowski	34427	19	2355	1,3	32	38,4	4,2	4,8	0,3
Suwalski	18672	13,5	—	—	12,9	66,7	1,9	1,6	0,2
Sejneński	56103	26,1	655	0,3	22,9	49,3	1,1	0,2	0,1
Kalwaryjski	34245	28,5	681	0,6	7,4	61,0	1,5	0,9	0,1
Maryampolski	41003	21,1	192	0,1	24,8	52,7	0,6	0,3	0,4
Władysławowski	29610	18,7	235	0,2	13,4	67,1	—	0,6	—
Wyłkowyszowski	38426	33	—	—	0,8	60,9	2,5	2,6	0,2

Stosunek w całej gubernii wyrazi się w następujących cyfrach:

Własność większa	22,5%
Rządowa	18,2%
Drobnej szlachty	0,4%
Włościańska	55,2%
Osad	1,9%
Miast	1,6%
Innych kategorii	0,2%

Większa więc połowa guberni należy do włościan, z pozostałej połowę stanowią ziemie rządowe—połowę dworskie i miejskie.

C. d. n.  
St. Staniszewski.

## KORESPONDENCYE.

Kalwaryja, 8 lipca 1906 r.

W Sobotę d. 7 Lipca odbyło się u nas w sali klubu miejskiego, za inicjatywą i staraniem Pani Heleny Wańkiewiczowej, przedstawienie amatorskie na korzyść ofiar pogromu w Białymstoku.

Program wieczoru był urozmaicony. Część pierwsza składała się z:

- 1) „Addio del Possato“ z op. Trawiata  
wyk. p. H. Wańkiewiczowa,
- 2) „Bolero“ Dessauera . . wyk. p-na Marja Gawrońska.
- 3) „Krakowiak“, Paderewskiego  
wyk. p. St. Krauze, stud. Inst. Weterynar.
- 4) „Pójdźmy razem“ Compano | duety p. Wańkiewiczowa.  
„Spójrz, jak się cicho pieści“ | wyk. p. Gawrońska.

W drugiej części doskonale odegrano jednoaktówkę: „Bzik mojej żony“ A. Marka.



Udział przyjmowali: p-ni W. Czapkowska, p-na Z. Niziołomska i p-na M. Sękowska i panowie St. Olszewski i student Tomaszewski. Nielatwą rolę Warczaka z wyróżnieniem odtworzył p. Olszewski.

Zebrana publiczność serdecznie się uśmieła, za co też rześście oklaskiwała uzdolnionych amatorów.

Na trzecią część koncertową złożyły się:

- 1) Mazurek z op. „Duch wojewody“ wyk. p. Wańkiewiczowa.
- 2) „Gdyby rannym słonkiem“ . . . p. Gawrońska.
- 3) „Rondo“ Mendelsohna . . . p. Krauze.
- 4) „Viva baceoed amor Dessauera“ | duety p. Wańkiewiczowa.  
„Płyńmy“ Mendelsohna | wyk. p. Gawrońska.

Zasłużone oklaski za śpiewy i muzykę dały możliwość za każdym razem usłyszenia jeszcze paru piosenek na bis, artystycznie wycieniowanych i oddanych przez p. Wańkiewiczową, jak również odśpiewanych z mniejszą szkołą, lecz z większą siłą przez p. Gawrońską, która przy dłuższym kształceniu swojego głosu o silnej i wysokiej skali mogła by z powodzeniem występować na dużej scenie.

Gra fortepianowa p. Krauzego była wcale dobra, tylko w niektórych miejscach widoczna była trema.

Rzucała się w oczy nieobecność żydów. Czysty zysk wynosi 81 rubel.

A. Mackiewicz.

### Z okolic Lipska. Powiat Augustowski.

d. 8 Lipca 1906 r.

Wójt gminy corocznie wypełnia lub komunikuje do wypełnienia szematy centralnego biura statystycznego w Petersburgu. Na wiosnę trzeba wpisać ogólną przestrzeń majątku i zajęta część pod usiewy ozime, jare i trawy pastewne. W Czerwcu odpowiada się na pytania o stanie usiewów i traw, przyczem wskazane są terminy, których innymi wyrazami zastąpić nie wolno, a więc bardzo dobre, zadawalniające, złe z wyjaśnieniem przyczyny w tym ostatnim wypadku, również w wyrazach nakazanych. W jesieni mówi się o rezultacie plonów, obliczając na korce lub pudy z morga oraz słomę i siano na pudy.

Jeszcze w roku zeszłym szematy te przysyłano w dwóch językach. Każdy punkt drukowany był w górze po rosyjsku, pod spodem zaraz po polsku.

W roku bieżącym, począwszy od wiosny, przysyłają szematy drukowane w języku rosyjskim.

Ciekawa rzecz, czy ta zmiana dotyczy całego Królestwa Polskiego, respective guberni Suwalskiej, jako dówód tolerancji językowej, czy też wprowadzoną została wyłącznie do tych gmin powiatu Augustowskiego, które ciągle zostają na prawach wyjątkowych?

Na tych sześciu gminach sprawdza się przysłowie: „Na kogo Pan Bóg, na tego i ludzie“. Nie dość że administracja stosuje tu wszelkiego rodzaju wyjątki ale i władze Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego wyróżniają te gminy i wprowadziły wyjątkowe obniżenie przy szacowaniu ziemi.

Warunki zmieniły się tutaj pod każdym względem. Komunikacja należy dziś do najdogodniejszych w kraju. Oprócz kanału, przerzynającego powiat prawie na połowę, obfitość dróg bitych, wprawdzie strategicznych, ale w stanie dobrym. Centralna prowadzi z Suwałk do Grodna.

Z samego Augustowa jedna prowadzi do Sejn, druga do Sopoćkiń, trzecia do Grodna. Ta ostatnia ma odnogę przez Lipsk do Dąbrowy i dalej w gubernii Grodzieńskiej.

Z Augustowa do Grodna przeprowadzona w sposób dość oryginalny, bo dużą przestrzeń, wiorst przeszło 10, do Grodna bieży zgoła równolegle z drogą, prowadzącą z Suwałk do Grodna.

Drogi zwyczajne, w porównaniu z drogami w innych miejscowościach kraju, są wygodne, w każdym czasie i roku możliwe do przebycia.

Część zachodnia powiatu ma stacye kolei żelaznej Augustów i Suwałki; więcej południowa stacyę Nowokamienna; południowo-wschodnia stacyę Bielany, niemówiąc o przystanku pod „Czerwonym Stokiem“; część zaś, posunięta więcej na wschód, ma śluzy kanałowe i Grodno. Komunikacja wszędzie łatwa.

Przyczyna niesławy tutejszych okolic pod względem ekonomicznym wprost jest niezrozumiała. Czasy, w których tutejszy kmiotek smarował grzybami wóz, nieposiadający nawet jednego żelaznego gwoźdźdza, należą do dalekiej przeszłości.

Proszę zobaczyć dzisiejszy wóz tutejszego gospodarza i zaprzęgniętego w chomont konia.

Najlepiej to widzieć się daje w czasie spisu wojskowego koni. Wszystkie utrzymane dobrze, w cenie dochodzą do kilkuset i wyżej rubli, lekkie i pod względem wytrzymałości o wiele przewyższają osławione konie litewskie, bo nóg tak rychło nie tracą. Gospodarze mają zarobki duże już przy wywózce drzewa do kanału, albo też przy dostawie ziemniaków do krochmalni i gorzelnii, których na małej stosunkowo przestrzeni jest coś pięć.

I o ziemi tutejszej sąd jest najmylniejszy. Wprawdzie są przestrzenie więcej piaszczyste, po większej części wytworzone przez wycięcie lasów, ale jest dużo ziemi dobrej nawet mocnej. W powiatach Kalwaryjskim i Wołkowyszkowskim są również piaski, ale sława tych powiatów tak rozniosła się, że o tem nikt nie mówi. Piaski tutejsze nie są jałowe; doprowadzone do pewnej kultury, dają doskonale plony, ziemię zaś mocną mają tę przewagę nad litewskimi, że są cieplejsze i łatwiejsze do uprawy. Gлина z domieszką marglu przeważa. Pastwiska tutejsze są więcej pożywne niż litewskie, co łatwo sprawdzić na pasących się inwentarzach. Bydło tutejsze lepiej jest odżywione.

Że ziemia w okolicach tutejszych jest wdzięczna i urodzajna, widzieć to się daje na majątkach, które przed laty uważano za najgorsze i nic nie produkujące. Praca jednego pokolenia postawiła te majątki na tej stopie, że dziś zaliczane są do pierwszorzędných i stawiane za przykład. Majątki z renomą dobrą upadły lub dążą do upadku po przejściu gospodarstwa w ręce niezdarne i niedbałe. Co winna ziemia, na której siedzi gospodarz uparcie twierdzący, że nawozić nie trzeba, bo nawóz wypala. Nie siał koniczyny pod pozorem, że nie rodzi. Dziś na tej samej ziemi, przy nawożeniu koniczyna daje 6—8 fur parokonnych z morga z jednego pokosu. W wydawaniu sądów o wartości majątków, ludzie mają krótką pamięć. Dziś o majątku pierwszym zwykle mówią: „Na takim łatwo gospodarzyć“, o drugim, gdy był w stanie upadku mówili: „a cóż z taką niewdzięczną ziemią poradzisz?“

Ziemia nasza kochana wdzięczna — tylko my często



bywamy synami marnotrawnymi. Do ogólnych naszych słabości zaliczyć wypada niescisłość przy wydaniu sądów czy to o ludziach, czy o majątkach. Pochwali lub zgani ktoś człowieka zaradnie albo powodowany prywatą, fama roznosi się jak echo. Powtarzają pochwałę lub nagane usta ludzi, którzy często chwalonego lub ganionego nie wiedzieli i o jego rzeczywistej wartości pojęcia nie mają. Podobnie rzecz się ma i z majątkami. Krzyknie ktoś „majątek dobry,“ powtarza się za nim „dobry.“ A jak ktoś powie, „ziemia zła,“ wtórują za nim „zła, zła.“ Zapytany, na mocy czego tak utrzymuje, odpowiada zwykle „tak mówią.“ Na zarzut, że niegodzi się wydawać sądów zaocznie i ganić rzeczy niewidzianej, uda obrażonego i przy zdarzonej okazji, po dawnemu powtarza swoje. Taki sposób wydawania sądów, stał się u nas zgoła chronicznym.

Jeżeli do tego dodamy głosy ludzi, którzy ojcowiznę stracili i którzy winę nie sobie samym, nie swojej niegospodarności, rozrzutności bądź marnotrawstwu ale tej niewdzięcznej ziemi przypisują i w obronie siebie utracony majątek najnieoddatniej rekomendują, mieć będziemy źródło, z którego ujemne opinie o ziemi płyną. W części przyczyniły się do tego i opinie delegatów taksowych Tow. Kred. Ziemskiego. Byli tacy surowi purytanie, którym się zdawało, że przez niską taksę ziemi w powiecie podniosą kurs listów zastawnych i ocalą majątki. Obniżali najmożliwiej klasę ziemi i przyczynili się do tego, że jej właściciele przy złożeńiach, utracili dach nad głową prędzej, niż by to mogło nastąpić przy uzyskaniu pożyczki wyższej. Wyrządzono tu krzywdę majątkom, bo obniżono ich cenę, na czym ucierpieli ich właściciele. Dziś podniesienie klasy jest rzeczą trudniejszą, a walka z wszelkim rozgłosem zawsze nie łatwa.

I dzisiejsze obawy, że pożyczkę wydają za wygórowaną, nie mają zasady. Rzeczą dziś pewną, że kurs listów zastawnych nie zależy od siły ich zabezpieczenia. Bezpieczeństwo nie uległo zmianie a kurs listów zastawnych spada i spada dowolnie. Przy tem samem bezpieczeństwie podniesie się znowu dowolnie. Rządzą tu inne czynniki i nie wpłynę na kurs nawet fakt, gdyby ziemię klasy II kwalifikowano do klasy IV.

Bank włościański, którego kredytu nie można uważać za zdrowy, spłacił Tow. Kred. Ziem. rubli przeszło 16000000 i za ziemię obciążoną tą pożyczką wypłacił jej właścicielom przeszło sto milionów. Towarzystwo więc Kredytowe Ziemskie było dobrze zabezpieczone a czyż tak wielkie bezpieczeństwo miało wpływ na kurs listów zastawnych? Zupełnie nie. Zarzucają, że bank włościański wyszrubował cenę ziemi, a ziemia droga i obdłużona, nie stanowi trwałego i produkcyjnego warsztatu, nie przysparza krajowi zdrowych jednostek gospodarczych. Jeżeli tak jest rzeczywiście, to jedynie odnośnie do większych obszarów, nigdy do własności mniejszej. W jednym z majątków w okolicy dopełnia się częściowa parcelacja po raz trzeci, bez udziału banku włościańskiego, który tutejszym mieszkańcom kredytu odmawiał i odmawia. Pierwszy raz rozparcelowano pustek i nieużytków włók 10. Za taką ziemię płacili po rubli 50—100 i wyżej za mórg, za mórg łąki po rubli 210. Przy drugiej parcelacji włók 6, płacili za ziemię po rubli 120—150 za mórg. Obecnie przy rozparcelowaniu

włók 7, utrzymują się ceny poprzednie, otrzymywane przy parcelacji drugiej. Dawniejsi nabywcy wypłacili wszystko i mają się dobrze. Ceny ich działek, a kupowali po morgów 3—6, podniosły się tak dalece, że przy działkach familijnych, mórg łąki dochodzi rubli 450 a mórg ziemi ornej do rubli 250—350.

Przed parcelacją pierwszą, Tow. Kred. Ziemskie kazało spłacić pożyczki około rbl. 4000, a za przestrzeń bez zabudowań i bez zasiewów otrzymano rbl. przeszło 18000. Za przestrzeń ostatnią 7 włók właściciel otrzyma około rbl. 28000, a Tow. Kred. Ziem., przy zastosowaniu nowej taryfy, nie dało pożyczki nawet rbl. 6000.

Teorye teoryami, a życie płynie swoim łożyskiem. Pocciwy nasz kmiołek nie bawi się w teorye. Kupuje przy każdej sposobności ziemię i w pocie czoła pracuje na niej. Gdy mu grosza zabraknie, pędzi do Ameryki, znosi wszelkie trudy, łamie wszelkie przeszkody i w rezultacie jeden zaokrągla swoją szczupłą ojcowiznę, drugi dochodzi do własnego kawałka ziemi. Ułatwić im miejscowy długotrwały i tani kredyt, znaczy to samo, co rozwiązać u nas kwestyę rolną. Chcących sprzedawać ziemię i pragnących ją kupować jest dosyć i z dniem każdym będzie ich więcej. Przy zdrowym kredycie amortyzacyjnym, obszary znikną, bo przejdą w posiadanie ludzi pracowitych, rządnych i stanowiących zdrowe jednostki gospodarcze. Pogląd ludu na tę sprawę godzien jest podziwu. Darmo brać oni nie chcą—chcą kupować, ale kupować na własność, bo w tem tylko widzą przyszłość kraju. Zmysł samozachowawczy silnie rozwinięty. Wyrozumować nie potrafi a jednak odczuwa należycie. Chociaż jeden zapytany, dla czego upaństwowienie ziemi i dzierżawy uważa za zgubne, odpowiedział, że wtedy byłoby już po Polsce. Ten człowiek myśli,

*Wł. Smoleński.*

### List otwarty

do redakcyi wszystkich dzienników polskich, wychodzących w Królestwie Polskiem, na Litwie i Rusi, zamieścił w niedzielnym numerze „Kurjer Lubelski“ treści następującej:

Wobec przychylniej decyzji co do używania języka polskiego w urzędach telegraficznych całego Państwa uważamy, iż przesyłanie telegramów agencyjnych do redakcyi polskich w języku rosyjskich jest anachronizmem utrudniającym w wysokim stopniu terminowe wychodzenie dzienników.

Przypuszczamy, że zgodne i solidarne wystąpienie wszystkich polskich dzienników zmusi agencję do utrzymania w Petersburgu jednego tłumacza, który zastąpi pracę całego szeregu tłumaczy w poszczególnych dziennikach.

W razie odmowy zjawiałaby się konieczność tworzenia specjalnie polskiej agencji telegraficznej w Petersburgu.

Prosimy wszystkie dzienniki polskie o powtórzenie odezwy niniejszej, a prasę warszawską o praktyczne uskutecznienie tej myśli.

### KRONIKA MIEJSCOWA.

Śród bydła, należącego do mieszczan-rolników (przy ulicy Krzywej), grasuje choroba, zwana „jaszczurem“. Zaraza trafiła na podatne warunki dla rozszerzenia swych rozmiarów, gdyż właściciele zwierząt nie uciekają się do pomocy lekarskiej, władza zaś weterynaryjno-policyjna żadnych dotąd środków nie przedsiębrała, w celu zapobieżenia złemu, które może dać rezultat jaknajopłakańszy, gdyż mieszkańcy mleko od chorych bydła kupują i spożywają.